

1920. Bitwa Warszawska

Wpisany przez Maciek „Match” Lipka

czwartek, 20 października 2011 07:49 - Poprawiony środa, 26 października 2011 11:33



Reżyseria: Jerzy Hoffman

Scenariusz: Jarosław Sokół, Jerzy Hoffman

Premiera: 30 września 2011

Produkcja: Polska

Czas trwania: 110 min.

1920. Bitwa Warszawska, film reklamowany jako „zrealizowany w technice 3D imponujący fresk historyczny o jednej z najważniejszych bitew w dziejach świata”, w zapowiedzi aż roi się od słów „niezrównany”, „wysokobudżetowy”, „epicki”. Za kamerą stanął Jerzy Hoffmann, o którym mówi się jako o specu od tego typu produkcji, szkoda tylko że nikt nie dodaje, że ostatnim jego bardzo dobrym filmem był „Potop”, nakręcony ponad 35 lat temu, a jego ostatnie produkcje pozostawiają wiele do życzenia.

Do kina szedłem z mieszanymi uczuciami: z jednej strony moja zaznaczona wcześniej niechęć do Hoffmanna, z drugiej doskonały temat na kino historyczne i nadzieja na świetne sceny batalistyczne w 3D. Niestety seans okazał się wielkim rozczarowaniem.

Film opowiada o miłości głównych bohaterów: Jana i Oli na tle wojny 1920... albo odwrotnie, niestety nie wiadomo, który wątek jest ważniejszy – miłosny, czy bitewny. Mieszają się w dość przypadkowy sposób bez żadnej głębszej myśli, akcja skacze od Janka na froncie do Oli tańczącej w kabarecie w Warszawie, przeplatając się ze scenami z polskiego sztabu. Istny galimatias, który nie pozwala się skupić na szczątkach fabuły.

Aktorstwo bardzo marne, para głównych bohaterów zagrana przez Nataszę Urbańską i Borysa Szycy poniżej wszelkiej krytyki, zwłaszcza Urbańska – może i dobrze tańczy, ale ma mimikę lalki Barbie. Zawód sprawia także Bogusław Linda jako Wieniawa-Długoszowski, tym większy, że miałem nadzieję na dobrą kreację mojej ulubionej postaci historycznej tego okresu przez jednego z moich ulubionych polskich aktorów. Nieźle wypadł Daniel Olbrychski jako Piłsudski i Adam Ferency jako Czekista, niestety temu drugiemu nie dano zbyt dużej szansy na pokazanie się – w połowie filmu ni z tego, ni z owego ginie. Moim zdaniem jedyne udane role to dwóch kryptologów-birbantów (Wojciech Solarz i Piotr Głowacki). Scena ich werbunku to jasny punkt w ogólnej beznadziei filmu. Zdecydowanie najlepiej wypadł Aleksander Domogarow – jego kozacki sotnik to doskonała mieszanka determinacji i świadomości poniesionej klęski, szkoda że scenarzyści nie rozwinęli jego wątku. Sotnik znika wraz ze swoim oddziałem równie niespodziewanie jak się pojawia.

Minusem jest niestety batalistyka, a właściwie jej brak. Mamy jeden pojedynek wzięty żywcem z „Potopu” i dwie nawet nieźle (w każdym razie jak na ten film) sceny obrony polskich pozycji.

1920. Bitwa Warszawska

Wpisany przez Maciek „Match” Lipka

czwartek, 20 października 2011 07:49 - Poprawiony środa, 26 października 2011 11:33

Niestety to mało jak na film było nie było wojenny – przecież aż prosi się żeby pięknie pokazać choćby szarżę pod Komarowem. Niestety, starcie kawalerii było zapewne kręcone tak jak w „Misiu” Barei – statyści ganiłi dookoła kamery i tak to też wygląda – Rosjanie uciekają, nasi ich gonią, ale zanim się spotkają mamy cięcie i akcja przenosi się gdzie indziej. Muszę natomiast przyznać, że duże wrażenie robi przemarsz Konarmii, szkoda tylko że w kilku różnych ujęciach maszerują koło tego samego domu.

Podsumowując, film bardzo kiepski, ale szkoły i tak pójdą. Szkoda, bo była to doskonała okazja na pokazanie bardzo filmowego kawałka naszej historii.

Autor: *Maciek „Match” Lipka*

Opublikowano 20.10.2011 r.